Nr. 15. Zakopane, dnia 10. kwietnia 1902 r. Rok IV.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie**: W Głównej trafice W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13; w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Pogadanki. W «Czytelni Zakopiańskiej» co sobota, od godz. 4-tej popoł. pogadanki literackie i społeczne. Wstęp dla członków «Czytelni» bezpłatny, dla niecłonków po 1 koronie. Po pogadance zabawa towarzyska.

Dziwna regulacya.

Czego jak czego, ale konsekwencyi zakopiańskiej radzie gminnej odmówić niepodobna. Przez siedm lat swojej «pracy» pozostaje ona ciągle niezachwianie wierną zasadzie: czyń każdy w swem kółku, co każe interes własny, a całość... niech diabli wezmą. Rada stosuje się tak ściśle do tej «obywatelskiej» zasady, że tam, gdzie nie może być z nią w zgodzie, nie idzie wcale, że sprawami, do których nie dadzą się zastosować praktyczne poglądy kierowników gminy, rada nie zajmuje się zupełnie. I dla tego też ciągle jeszcze pozostają nietknięte, i o ile to od rady gminnej zależeć będzie, długo nietknięte pozostaną: — ustawa budowlana, przepisy sanitarne, obowiązujące postanowienia o usuwaniu nieczystości, o bezpieczeństwie ogniowem, organizacya straży ogniowej stałej i pomocniczej, organizacya policyi i t. d., i dla tego spoczywają w aktach do lepszych czasów, wysunięte na porządek dzienny pod naciskiem zewnętrznym: przepisy o racyonalnem urządzaniu ustępów, sprawa oświetlenia elektrycznego, sprawa wodociągów i kanalizacyi, dróg gminnych, osuszania błot, założenia parku publicznego i wiele innych, dla Zakopanego ważnych, ale albo nieprzedstawiających tego specyalnego interesu, albo dla interesu tego niemiłych. Poświęca natomiast rada chętnie czas i energię sprawom nie ogólnym wprawdzie, ale za to bardzo szczególnym, bo aż osobistym, nie waha się bowiem wglądać nawet w prywatne stosunki niemiłych jej przewódcom osobistości i na tej zasadzie uchwala kompromitujące ją protesty; nie braknie jej również chęci do wypracowywania memoryałów, oburzających bijącą w oczy prywatą, skora jest do wyrzekania się dochodów, jak naprzykład z propinacyi, a przyjmowania ciężarów — jak gwarancya kolejowa.

Klasycznym jednak przykładem «familijnego» nastroju, panującego w dzisiejszej radzie, jest sprawa regulacyi Zakopanego. Każdy szczegół w tej sprawie to smutne świadectwo obojętności rady dla interesów ogólnych. Pamiętamy przecież, ile to walk stoczyła rada o rozszerzenie Chramcówek tylko po jednej stronie, a nie po obydwóch jak tego wymagał interes ogólny. Ostatnie uchwały, dotyczące ogólnego planu regulacyjnego, to już wprost śmiałe podeptanie wszelkiej logiki, wszelkiej słuszności. O wypracowaniu we właściwym czasie jakiegoś rozumnie ułożonego regulacyjnego planu rada gminna nie pomyślała naturalnie. Ponieważ jednak szybki rozwój Zakopanego wytwarza naglące w tym kierunku potrzeby, a nic nie wskazuje, w jaki sposób mają być one zaspokojone zgodnie z wymaganiem ogólnego dobra Zakopanego, zaspokaja się je więc doraźnie, stoso-

wnie do specyalnych wymagań. Po otwarciu kolei i umieszczeniu dworca szkodliwie dla Zakopanego, ale *pour le roi de Prusse*, tuż przy Chramcówkach, stało się potrzebą wytworzenie dogodnej z dworcem tym komunikacyi. Wydział krajowy, chcąc dopomódz gminie do uczynienia zadość tej potrzebie, postanowił własnym kosztem wybudować ulicę, łączącą z koleją najbardziej zaludnioną część Zakopanego. Po rozważnych studyach i uwzględniając dalszy rozwój regulacyi, a także interesy właścicieli gruntów, uznano za najwłaściwszy dla tej ulicy kierunek od dworca do Ogrodowej, z ewentualnem przedłużeniem do Kościeliskiej, w punkcie najgęściejszego jej zabudowania. Zdawałoby się, że trudno o dwa zdania w tej sprawie. Rada gminna jednak wierna swojej zasadzie zaprotestowała przeciw takiemu postanowieniu Wydziału krajowego i uchwaliła zupełnie oryginalną regulacyę, opartą na krzywej połamanej linii ulic, które nie ułatwiają wprawdzie komunikacyi, przechodzą jednak przez grunta, interesujące radę gminną więcej niż inne. Do jakiego stopnia posuniętą jest bezceremonialność w tym kierunku, świadczy wniosek zaniechania projektowanego w planie regulacyjnym przedłużenia starej Przecznicy, a przeprowadzenia natomiast nieco wyżej nowej ulicy pod lasem, ulicy bez widoku, bez słońca, bez znaczenia dla komunikacyi, ale dogodnej dla... gruntów. Wniosek upadł, ponieważ przedłużenie starej Przecznicy leży w interesie innych znowu gruntów. Wydział krajowy naturalnie nie może się zgodzić na takie «babranie Zakopanego», jak się wyraził jeden z radnych i nie zechce przeprowadzać własnym kosztem skomplikowanej, z ogólnemi interesami niezgodnej kombinacyi ulic, dla przecięcia nimi rozmaitych prywatnych gruntów, a nie może również narzucać nawet racyonalnego planu wbrew woli rady gminnej, Zakopane więc musi się na długo pożegnać z nadzieją otrzymania nowej, tak bardzo potrzebnej ulicy.

Tak, rada gminna jest konsekwentną: przez siedem lat stała wiernie na straży specyalnie zrozumianych interesów gminy przeciwko uroszczeniom gości i napływowych żywiołów, teraz więc albo przyjmie regulacyę dziwną, krzywolinijną, ale zgodną z tymi właśnie interesami, albo nie przyjmie żadnej. Tak było zawsze dotąd i tak będzie, miejmy nadzieję, nietylko przy regulacyi.

Orla perć w Tatrach.

Nawet przy najlepszej woli niełatwo dojść do porozumienia, gdy chodzi o szczegóły szlaków mało

SOSNA.

Legenda litewska.

(Dokończenie).

Księżyc wciąż spogląda swem ciekawem i jasnem spojrzeniem, aż pod niem rozbłysła na czarnej piersi rycerza trójpromienna gwiazda. To płaszcz biały odsłonił, ukryty dotąd, krzyż wielki.

— Co to jest? — zawołało dziewczę, zakrywając dłonią swe oczy przed krzyża blaskiem.

— Krzyż...

— Krzyż?! ten krzyż, pod którego znakiem corocznie spada na ziemię moją klęsk tyle!... Ach! widzę... widzę to morze krwi i płomieni i te wzgórza rozpostartych trupów... Ach! słyszę... słyszę te wiecznie brzmiące echa jęków i przekleństw mordowanych braci... Precz stąd... to miejsce — święte... Precz! precz!... Nie chcę cię widzieć i znać!... — zawołała dumnie, zasłaniając sobą ołtarz z trzaskającem na niem ogniskiem.

— Więc mnie nie kochasz?...

— O! kocham, kocham nad życie, nad wszystko, lecz nie nad krew mych braci, nie nad łzy mej ziemi... Odejdź! Odejdź i... nie wracaj... - wykrztusiła głosem zdławionym i z pod spuszczonych jej rzęs wymknęły się dwa perliste łez sznury.

— Cóż mam uczynić, by zostać przy tobie na zawsze?

— Krzyż... krzyż zrzucić...

— Krzyż zrzucić? Nie! nie mogę... — odrzekł po chwili wahania.

— Więc odejdź...

Straszna walka zawrzała w jego duszy. Jakby się coś łamało w jego duszy.

Zrzucić krzyż lub ją utracić na zawsze... O nie! On ją przecie tak kocha, tak straszliwie kocha, że niema, niema tego na świecie, czegoby dla niej uczynić nie zdołał, by tylko ją zdobyć... Zrzucić krzyż! ten krzyż, którego świętość piersią swą zasłaniał, którego sławę wśród pogańskich ludów mieczem swoim głosił...

A znak krzyża lśnił spokojnie na czarnej jego zbroi, spokojnie, nie troszcząc się o swą przyszłość.

— Odejdź... — szepnęła — odejdź... Kocham cię, lecz ten znak wasz nas dzieli. I, zarzuciwszy na

zwiedzanych, bo brak map dokładnych i nazw specyalnych a utartych sprawia, że dyskutujący rzeczy różne mieszają ze sobą. Uwagę tę zrobi wnet każdy taternik, a zrobi ją o Tatrach polskich częściej może niż o Tatrach węgierskich, bo Węgrzy zbierają pilnie i ogłaszają w rocznikach swego Tow. tatrzańskiego wszelkie nowe spostrzeżenia i doświadczenia turystów. Gdy przed kilku laty odbyłem drogę od Pięciu Stawów węgierskich przez Baranie Rogi do stawów keszmarskich, zobowiązał mię prof. Roth z Igławy grzecznościami i słowem, że jej szkic nadeślę. Tak samo nalegają, by opisać zejście z Krywania wprost do Zielonego stawu w dolinie Ważeckiej itp. P. Englisch, śmiały taternik z Krakowa, ogłosił tam również wiele rzeczy ciekawych. W ten sposób turyści niemieccy i węgierscy dowiadują się o wielu nieznanych lub mało znanych szczegółach i mogą korzystać z wzajemnych spostrzeżeń. U nas może dopiero *Przegląd Zakopiański* zapełni tę lukę; dotąd bowiem ogół taterników mało wiedział o doświadczeniach ludzi, nieutrzymujących blizkich stosunków z Wydziałem naszego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Nie dziwię się tedy, że niejedne szczegóły, odnoszące się do «orlej perci», mylnie zrozumiano, nie dziwię się przedewszystkiem p. Chmielowskiemu, który mógł o tym projekcie słyszeć tylko z boku, kto wie, z czyich ust i w jakiej formie. Możeby lepiej zrobił, gdyby przed ogłoszeniem artykułu w nrze 37 *Przeglądu Zak.* z r. 1901, zażądał bezpośredniej informacyi od tego, o którego tu chodziło, ale to rzecz — zapatrywania osobistego.

P. Lewicki mógł łatwiej wydać sąd przedmiotowy, bo miał przed sobą artykuł *Biesiady Literackiej*, ale niestety brak mapy i nazwisk specyalnych spowodował i tu różne nieporozumienia. Na dobitek nie przeczytał widać artykułu wspomnianego dość uważnie. Twierdzi np., że posuwałem się «trawiastem zboczem Buczynowych Turni znacznie poniżej grani», gdy tymczasem w *Biesiadzie* pisałem, że szliśmy «po upłazach trawiastych, dochodzących aż do grani». Utrzymuje, że spoglądałem «z przerażeniem(?) na przełęcz (?) głęboką (zwie ją Granacką) i biegnący z niej w Buczynową dolinę (!) żleb głęboki, szeroki, stromy i ślizki», a przecież wyraźnie pisałem, że stojąc na przedostatnim szczycie Granatów, zauważyliśmy zeń (więc ze szczytu, a nie z przełęczy!) «perć kozią dobrze wydeptaną i prowadzącą w kierunku przełęczy» (a nie z przełęczy ku Buczynowej dolinie!). Czyż w taki sposób można dojść do porozumienia? Z przełęczy owej (nie wiem, czy p. L. tę właśnie a nie inną nazwał «Granacką») w górnej części niema nawet

---

jego szyję swe wiotkie, jak łodygi lilii, ramiona, oplotła ją i, oparłszy głowę na stalową pierś jego, załkała głośno.

Miękka chmura jej włosów musnęła rozpaloną skroń jego, gorący jej oddech wdzierał się w jego młodzieńcze, rozwiane nozdrza i świat cały ginąć zaczął mu z przed oczu. W piersi jego tworzył się niepojęty cud upojenia i szczęścia, więc utonął cały w jego bezmiarze...

Obudził go szept błagalny:

— Odejdź...

— Nie! nigdy! Wolę przekleństwo, niżbym ciebie miał opuścić kiedy. Nigdy! — zawołał i silną, męską dłonią zerwał złoty łańcuch, wiszący na szyi, i razem z krzyżem cisnął w sam środek płonącego u podnóża Praurimy znicza.

Krzyż błysnął srebrnym lotem i, spadając w płomienie, wyrzucił snop czerwonych iskier....

. . . . . .

Odtąd nie usłyszał już piekielnego trzasku zapadających się sklepień potężnych gotyckich tumów i wściekłych przekleństw, bluzganych przez wykrzywione cierpieniem usta konających na jego mieczu mnichów — bo w uszach jego brzmiał ciągle, jak zaświatowy chorał, cichy szept Litwinki: «Mój ty wyśniony, w marzeniach przeczuty, mój ty... mój ty... mój ty...» I odtąd nie widział druzgotanych ołtarzy i popielących się wśród zgliszcz krzyżackich świątyń, znaków krzyża — bo przed oczyma jego pamięci ciągle stała jej biała, jak kwiat konwalii, postać, bo na ustach swych czuł żar jej warg, a szyję jego oplatały w wężowym uścisku jej ramiona...

Wracał więc na czele litewskich hufców zwycięski i wspaniały i spozierał dumnem okiem na tę niegdyś wrażą ziemię, a dziś tak mu drogą, jak gdyby był jej synem, a prochy praojców jego spoczywały w jej łonie.

Już zdala bystrym wzrokiem zoczył granatowy pas morza i piaszczyste zbocze pagórka z posągiem bogini. Przez dumne jego czoło przesunęła się mała chmurka na wspomnienie krzyża, rzuconego w zniczowe płomienie, lecz zajaśniała mu w myśli dorodna postać Litwinki i słodki uśmiech wykwitł na jego małych wargach. Bódł więc niecierpliwie srebrną ostrogą spienionego rumaka i wpatrywał się w ten wzgórek jego szczęścia.

żlebu ku Buczynowej dolinie, a są tylko głazy w formie nieznacznych progów i trawa. Cieszę się niemało informacyą, że tędy rzeczywiście do Buczynowej doliny zejść można; nie omieszkam też zaraz z tego skorzystać. Natomiast uważałem i uważam sobie za obowiązek przestrzedz, by nikt nie dawał się znęcić perci koziej w żlebie z przedostatniego szczytu Granatów, bo stwierdziłem z przeciwległego szczytu (zwornikowego), że kończy się progiem przepaścistym.

Dodatkowo zaznaczam, że położenie głośnej «pościeli Jasieńskiego» nie jest dotąd ustalone. P. Lewicki i niektórzy zwią tak przełęcz między Orlą Basztą a Buczynowemi Turniami, drudzy widzą ją w przełęczy głębokiej między zachodnim stokiem głównego szczytu Kozich Wierchów a Zamarłemi Turniami. Może Wydział Tow. Tatrz. zechce zadecydować w tej sprawie, a zarazem przyjąć i inne nazwy specyalne, jak np. pochwaloną przez Red. *Przeglądu Zak.* nazwę «Orlej Baszty», miano «przełęczy Granackiej» i ochrzczonych przez Fr. Nowickiego «Zamarłych Turni». Wówczas dyskusya niniejsza ten przynajmniej plon wyda, że ułatwi drugim porozumiewanie się w przyszłości.

Nadmieniam również, że projekt «orlej perci» nie jest pomysłem moim, lecz sympatycznego piewcy sonetów tatrzańskich, p. Fr. Nowickiego; z mojej strony usłużyłem tylko informacyami, na jakie mię stać było. Nie żąda on wcale, by perć musiała wieść wszędzie samą granią i godzi się z koniecznością zniżania jej partyami dla względów praktycznych (co nawet urozmaici widoki), radby tylko być zawsze wysoko i jak najczęściej powracać ku grani. Już Wołoszynem trudnoby przejść bez sztucznych ułatwień, gdyby kto uparł się koniecznie iść li samą granią, bo i tam miejscami turnie są dość poszarpane. Nie da się także iść wszędzie granią w Tatrach zachodnich (jak się łudzi p. Lewicki), lecz turnie Goryczkowe obchodzić trzeba ze strony południowej [1]). To wszystko jednak nie pozbawia projektu p. Nowickiego wartości i dlatego sądziłem, że nie należy łatwo go porzucać. (Dokończenie nastąpi).

Ks. W. Gadowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Morskie Oko. W sobotę i w niedzielę toczyły się w Wiedniu konferencye sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka. W konferencyach brali udział

[1]) Natrafia się tam w grani na ciekawą koafiguracyę terenu: rodzaj jakby okopów regularnych, opasujących dokoła jedno wzgórze trawiaste. Wartałoby rozwiązać tę zagadkę!

Nagle, nie zważając na drużynę swoją, wraził w boki konia ostrogi po pięty i pomknął naprzód, jak strzała.

Na kamiennych stopniach ołtarza Praurimy jakiś w skórę niedźwiedzią odziany mężczyzna tulił do swej piersi białą postać Litwinki. Cichy powiew wiatru od boru przyniósł na swych skrzydłach namiętne słowa: «Kocham... kocham cię...»

Stanął nasz rycerz i z ust jego wydarł się już nie krzyk, lecz ryk straszny serca, co piorunem uderzył w niebios sklepienie.

Siedzący na wzgórzu porwali się z miejsca. Trwożliwy wzrok Litwinki starł się z piekielnym wzrokiem jego. Przez jej serce błyskawicą przemknęło wspomnienie i skoczyła ku czarnemu rycerzowi, co zamarł w swym bólu.

Już zbiegła ze wzgórza, już dopaść miała rycerskiego strzemienia, gdy zimny, jak stal jego miecza, wzrok przykuł ją do miejsca. Więc stanęła, wzniosła rozpacznie swe ręce ku niebu i z ust jej wypłynął cichy, łzawy szept: «Przebacz...»

I stał się cud. Biała postać Litwinki jakby wrastała w ziemię, a błagalnie wzniesione ramiona i cienkie jej palce wydłużały się i wyrastały w smutne gałęzie.

Na miejscu Litwinki — stała sosna bezbrzeżnie smutna i zbolała, wołająca swemi splecionemi i powyginanemi w rozpaczy gałęziami o litość, przebaczenie i szumiała cicho śpiew tęskny i żałobny tej ziemi.

Dobiegające krańca dziennego słońce spojrzało na świat krwawem okiem i zdało się, że strumień rubinowy oblał starganą wichrem cierpienia, zczochraną głowę sosny i ściekał krwawo po jej konarach i wsiąkał w jej wykrzywione boleśnie gałęzie.

Długo stał czarny rycerz oniemiały, aż przypadł ku sośnie, objął stalowem ramieniem jej pień, uderzył głową o ziemię i został tak na zawsze...

Potem w lat wiele, o! bardzo wiele, czyjaś ręka na piersi pięknej, lecz wiecznie smutnej sosny zawiesiła mały drewniany krzyżyk, a na leżącym u stóp jej kamieniu, mającym postać zamarłego rycerza, złożyła wianeczek z polnych kwiatów uwity...

Michał Brensztein.

obaj arbitrzy pp. Tchórznicki i Lechoczky oraz superarbiter Winkler. W myśl powziętych uchwał w sprawie Morskiego Oka będzie przeprowadzona rozprawa ustna i jawna, na której obrońcy Galicyi i Węgier przedstawią sądowi swe wywody. Termin rozprawy zaprojektowano na połowę sierpnia b. r.

† **Ś. p. Karol Filipowicz**, literat, agronom, inicyator i organizator Związku Przyjaciół Zakopanego, współpracownik naszego pisma, zmarł dnia 9 b. m. w 51 roku życia w Zakopanem.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego na posiedzeniu, odbytem w dniu 4 kwietnia b. r. pod przewodnictwem Dra Ponikły, 1) uchwalił zwołać walne zgromadzenie członków Towarzystwa na dzień 20 kwietnia (niedziela) i ustanowił porządek dzienny obrad; 2) przyjął do grona Towarzystwa kilkudziesięciu nowych członków, między tymi reprezentacye kilku miast kraju, jak Nowy Sącz, Jarosław, Rzeszów i Rady powiatowe w Krakowie, Wieliczce, Białej, Drohobyczu; 3) polecił komisyi, złożonej z dwóch członków wydziału, wypracować instrukcyę dla podskarbiego Towarzystwa; 4) zastanawiał się nad ustanowieniem odznaki dla członków Towarzystwa; 5) załatwił kilka spraw administracyjnych i finansowych.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Dnia 20-go b. m. w niedzielę, w muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie (ulica Franciszkańska l. 4) o godz. 4-tej pop. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Porządek dzienny obrad jest następujący: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokółu poprzedniego Wal. Zgrom., 3) sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły, 4) sprawozdanie komisyi kontrolującej, 5) sprawozdanie podskarbiego, 6) preliminarz budżetu na rok 1902, 7) sprawa budowy domu klubowego w Zakopanem, 8) wybory: *a)* prezesa na dwa lata, *b)* II wiceprezesa na trzy lata, *c)* 5 członków Wydziału na trzy lata, *d)* 3 członków komisyi kontrolującej na r. 1902-gi.

Nie zawadzi, sądzimy, przypomnieć przy okazyi, że czy to w sprawozdaniach z czynności Wydziału, czy we wnioskach członków, poruszone zapewne będą sprawy, nad któremi radzono na poprzednich zebraniach, a które jednak dotąd załatwione nie zostały, a mianowicie: kwestya starań o dogodne połączenie kolejowe z Zakopanem; sprawa «Orlej perci», przekazana Wydziałowi do zbadania i przedstawienia odpowiednich wniosków; sprawa zmiany statutu, co do wysokości wkładek i co do kwestyi przyjmowania kobiet na członków; sprawa utworzenia w Zakopanem stałej komisyi dla robót w Tatrach i wogóle stałej ekspozytury Towarzystwa; kwestya wyboru delegata Tow. do komisyi klimatycznej, ewentualnie jego zastępcy z pośród członków stale mieszkających w Zakopanem i wiele innych, żywo członków Tow. obchodzących.

Pożyczki hipoteczne. Na skutek starania rady gminnej Wydział krajowy postanowił zaliczyć Zakopane do rzędu miejscowości, w których bank krajowy może udzielać pożyczek na hipoteki domów murowanych.

„Sokół“ zakopiański zaczyna dawać znaki życia. W odbytym w Krakowie w d. 6 i 7-ym b. m. zjeździe delegatów gniazd sokolich krakowskiego okręgu uczestniczył i delegat zakopiańskiego gniazda, w osobie p. Wojciecha Szukiewicza. Wysłanie delegata jest pierwszym krokiem na drodze odrodzenia. W najbliższym czasie zwołanem zostanie Walne Zgromadzenie, które powinno wybrać nowy zarząd i tchnąć nowe życie w tę tak potrzebną, a dotąd senną instytucyę.

Raut Koła Tow. szk. lud., urządzony w ubiegłą niedzielę, w sali hotelu «Morskie Oko», wypadł bardzo udatnie. Najprzyjemniejszem urozmaiceniem rautu była naturalnie artystyczna gra na skrzypcach p. Gilewskiego, chętnego zawsze do poparcia dobrego celu — artysty. Podobała się również bardzo z zapałem wypowiedziana deklamacya p. Wojciecha Roja «O Jaśku zbójniku», wygłoszona na tle żywego obrazu z zasłuchanych w opowieść górali. Monolog Junoszy «Organista na weselu», wygłoszony z humorem przez p. Brenszteina dopełnił artystycznej całości. Gra orkiestry miejscowej, zabawa z fantami, a na zakończenie długi szereg efektownych obrazów świetlnych, przedstawiających «ludzi pierwotnych», zabytki starożytnego Egiptu i Grecyi, sceny z życia Kościuszki i inne, uzupełniły urozmaicenia zabawy, odbywającej się w sali nadzwyczaj gustownie przybranej. Szkoda, że publiczności było stosunkowo niewiele.

Koncert popularny, trzeci z rzędu, urządzony w poniedziałek 7-go b. m. dowiódł z jednej strony, artystycznym doborem programu, jak pożądanem byłoby stałe urządzanie takich koncertów, z drugiej zaś stwierdził, jak obojętną jest publiczność zakopiańska dla tego rodzaju dobrych usiłowań. Zaledwie około 30 osób zebrało się w sali hotelu Turystów, aby wysłuchać wybornej gry p. Gilewskiego i p. Chwistkowej na skrzypcach i na fortepianie, ładnego śpiewu p. Downarowicza, miłej, dziecinnej deklamacyi dziesięcioletniej M. Ustupskiej, oraz kilku wcale udatnych produkcyi, postępującej ciągle w wyrobieniu miejscowej orkiestry. Koncert poprzedzony został t. zw. słowem wstępnem, w którem p. W. Szukie-

wicz, przedstawiwszy sympatycznie ideę koncertów popularnych, nawołuje do ich popierania. Przemówienie to podamy w *Przeglądzie*.

Przedstawienie amatorskie. W ubiegły poniedziałek w willi «Szałas», staraniem p. Jętkiewiczowej, właścicielki tamtejszego pensyonatu, urządzoną została zabawa, na którą złożyło się przedstawienie bardzo dobrze przez amatorów odegranych dwóch jednoaktówek: «Gogo» i «Przysługa», oraz śpiew i deklamacya. Wstęp na zabawę mieli tylko zaproszeni, a przepełnienie niemal obszernej salki «Szałasu» może służyć miarą uznania, jakiem cieszy się główna organizatorka zabawy, zawsze czynna i ofiarna, gdzie poprzeć potrzeba dobrą jakąś sprawę. Podczas zabawy zebrano około 100 kor. na rzecz funduszu dla wydalonych ze szkół w Królestwie i na Litwie za protest przeciwko nauczaniu religii w języku rosyjskim.

Podziękowanie. Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie:

Składamy niniejszem gorące podziękowanie za ofiarny trud około urządzenia niedzielnego rautu na korzyść miejscowego Koła Tow. szk. lud. szanownym Paniom: Chwistkowej, Ciszewskiej, Bauerównie, panom: Maszkowskiemu, Brensteinowi, Bauerowi, W. Rojowi i dr. Wojczyńskiemu oraz wszystkim, którzy łaskawem poparciem do powodzenia zabawy się przyczynili. Winniśmy także wyrazić wdzięczność pp. Komendzińskiemu i Pollakowi za bezinteresowne udzielenie dywanów, koszów i innych przedmiotów do upiększenia sali. Ogólny dochód z zabawy wynosił — 220 kor., koszty urządzenia — 115 kor., czysty zatem dochód w sumie 105 kor. zasilił ubogą kasę naszego Koła. *Zarząd.*

Nowy Targ—Sucha Hora. Walne zebranie akcyonaryuszów kolei Podhalskiej, odbyte dnia 5-go b. m. w Wydziale krajowym we Lwowie, poświęcone było specyalnie sprawie budowy odnogi z Nowego Targu do Suchej Hory. Zebraniu przewodniczył prezes rady nadzorczej Wł. hr. Zamoyski. Budowa odnogi tej została uchwaloną i rozpocznie się jeszcze w tym roku, jeśli formalności wstępne zostaną rychło ukończone. Koszt budowy wyniesie przeszło dwa miliony koron. Budowę przeprowadzi rząd.

Lwowski teatr miłośników sceny dał nam wiązkę wrażeń niezwykłych. Przedstawiono nam sztukę nową, dużej wartości i przedstawiono artystycznie. «Mężczyzna», ostatni utwór p. Zapolskiej-Janowskiej, to z ogromnym talentem i z głębokim realizmem przeprowadzona synteza charakterystycznych cech stosunku dzisiejszego przeciętnego mężczyzny do dzisiejszych przeciętnych kobiet. Sztuka robi silne wrażenie trafnem odmalowaniem z głębi istoty ludzkiej wydobytych, może ostrych, przykrych i dla tego niemiłych, ale prawdziwych tonów. Gra pań: Sławińskiej—Elki, Goeblówny—Julki, Zołotejkówny—Niny, i p. Pilarskiego—Karola, dowodzi, że są oni nietylko z nazwy — miłośnikami sceny. Jest bowiem nie tylko prawie zupełnie dobrą artystycznie, ale i starannością wykończenia scenicznych szczegółów dowodzi wielkiego pietyzmu dla sztuki. Znać też w tem umiejętną i jak widać, bardzo troskliwą rękę reżysera — p. J. Nowackiego, artysty lwowskiego teatru. Słowem, byłoby bardzo pożądanem, aby Zakopane mogło częściej gościć lwowskich «miłośników sceny».

Wspomnienie pośmiertne.

W Gries, w południowym Tyrolu, zmarł d. 21-go z. m. ś. p. Justyn Osiecimski. Wieść ta z dalekich stron obcych nadbiegła, odbiła się boleśnie w sercach wielu ludzi w Zakopanem. Tak niedawno bowiem jeszcze zmarły był tu wśród nas, czuł razem z nami, pracował, o dobro Zakopanego się troszczył. S. p. Justyn Osiecimski był jednym z założycieli «Związku Przyjaciół Zakopanego» i członkiem deputacyi, która dnia 8-go kwietnia 1900 r. wręczała Namiestnikowi i Marszałkowi krajowemu memoryał gości w sprawach zakopiańskich. Zmarłego do ostatniej chwili łączyły z Zakopanem nawiązane tutaj nici sympatyi i rozumnej trwałej przyjaźni. Urodzony w Niestanowicach na Litwie w r. 1846, trawiony chorobą serca, której Tatry nasze ułagodzić nie mogły, w dalekiej obczyźnie zakończył niedługie życie. Cześć jego pamięci!

Z Rady gminnej.

(Dokończenie).

Budowa rzeźni.

Na posiedzeniu Rady gminnej w d. 27-ym marca składała także sprawozdanie z czynności swoich komisya budowy rzeźni. Komisya, zawiadomiwszy: o uzyskaniu od budowniczego p. Kreczmera obietnicy bezinteresownego dozoru nad budową, o zwiezieniu już na plac budowy 86 sztuk t. zw. leżaków z lasu gminnego na przygotowawcze roboty, o postanowieniu zakupienia budulcu od hr. Zamoyskiego i o zdecydowaniu się na budowę przez potok mostu z cegły, za-

pytuje Radę gminną, czy budowę rzeźni oddać przez licytacyą przedsiębiorcy, czy też przepowadzić ją we własnym zarządzie. P. Kulig imieniem komisyi zawiadamia, że jej zdaniem, lepiej jest prowadzić budowę we własnym zarządzie, gdyż wtedy ma się większą pewność roboty dobrej i tańszej.

Dr. Chramiec nie widzi niebezpieczeństwa w oddaniu budowy przedsiębiorcy, można się bowiem odpowiednio owarować, a przytem dogodniej jest kontrolować kogoś niż siebie.

P. Komisarz zwraca uwagę, że chodzi też o jak najszybsze zdobycie rzeźni, bo to kwestya dochodów dla gminy, a zdecydowanie się na własny zarząd niewątpliwie przyspieszy sprawę. Jeśli komisya sama proponuje ten sposób budowy, to widocznie czuje się na siłach do zorganizowania dozoru, należy więc ofiarę tę przyjąć.

P. Pawlica dodaje, że robotami kierować będzie fachowiec, zostający tylko pod kontrolą komisyi.

Inż. Engel jest również za własnym zarządem. Może wypadnie nawet i nieco drożej, ale lepiej i pewniej, a o to przecież najbardziej chodzi. Przeciwny jest jednak stanowczo korzystaniu z bezinteresownej oferty p. Kreczmera. Wynagrodzenie kierownikowi robót przyznać potrzeba koniecznie, bo tylko wtedy ma się swobodę wymagań.

Dr. Chramiec obawia się, że pomimo najlepszych chęci komitet nie będzie miał ni sił, ni czasu do należytego prowadzenia sprawy. Prosi o wskazanie z nazwiska tego z członków komitetu, który będzie w stanie gorliwie się zająć budową. Każdy z nich ma już mnóstwo obowiązków i publicznych i własnych. A w takich warunkach i we własnym zarządzie można źle zrobić.

P. Sieczka przypomina, że jak dotąd w takich razach, cały ciężar obowiązku spadał zawsze na wójta. Tam jednak były sprawy drobniejsze, tu jest bardzo poważna, wójt więc sam nie podoła.

Dr. Chramiec wnosi, aby jeśli roboty objęte zostaną we własny zarząd, to oddzielne ich akordy, jak murarskie, ciesielskie, stolarskie, wewnętrznych urządzeń itd. poruczyć oddzielnym dostawcom.

Ostatecznie wniosek komisyi, przeprowadzenia budowy rzeźni we własnym zarządzie, z dodatkiem dr. Chramca o poszczególnych akordach, został uchwalony. Poczem p. Sieczka wniósł — jednomyślnie przyjęte — podziękowanie inż. Englowi za bezinteresowne wypracowanie planu rzeźni i posłowi dr. Danielakowi za ofiarowanie tańszej cegły.

* * *

Drobne sprawy.

Weterynarz miejski p. St. A. Nowakowski wniósł podanie o stabilizacyę, gdyż próbny rok służby już minął. P. Pawlica ze względu na gorliwość i staranność w służbie, oraz osobiste przymioty petenta wnosi o uwzględnienie podania. P. Sobczak wnosi utrzymanie nadal prowizorycznego stosunku. Na wniosek dr. Chramca przekazano sprawę specyalnej komisyi złożonej z pp. Sobczaka i Pawlicy.

W sprawie akuszerki gminnej. Komisya wybrana na jednem z poprzednich posiedzeń dla zbadania konduity zgłaszającej się kandydatki orzeka obecnie, że kandydatka ta nie jest odpowiednią. Ponieważ jednak starostwo poleciło, żeby do dnia 1-go maja bezwarunkowo gminna akuszerka została mianowaną, postanowiono więc prowizorycznie mianować praktykującą już w Zakopanem Reginę Laknerową, a jednocześnie na wniosek p. Roszka uchwalono ogłosić konkurs.

Podanie kupca p. Kitzlera, mieszkającego w Zakopanem stale od lat 20-tu, o przypisanie do gminy, przy głosowaniu odrzucono znaczną większością.

P. Pawlica interpeluje o odesłane do komisyi administracyjnej sprawy: opłaty od psów i ustanowienia targów na bydło.

Wójt oświadcza, iż komisya spraw tych jeszcze nie załatwiła, ale w najbliższym czasie zostanie dla nich zwołaną. *B.*

OFIARY

na rzecz funduszu dla wydalonych ze szkół w Królestwie i na Litwie za protest przeciwko nauczaniu Polaków religii katolickiej w języku rosyjskim.

P. S. J. (licz. up. 1) 28 k., W. Piasecka 2 k. S. D. (l. 5) 1 k., L. (l .6) 57·20; L.7 — 5·10; J. Walczak (l. 8) 3 k., F. Pawlica (l. 9) 17·90 k., B. F. (l. 10) 8 k., L. 12—2 k., Neużylowa (l. 13) 10 k., L. 14—11 k., L. 15 18 k., L. 16—7·50; B. D. (l. 20) 20 k., Ch. (l. 24) 26 k., Lip. (l. 25) 10·60; «Dworek» 7 k., Andrzej Suleja (l. 29) 3 k., Dydyńska (l. 38) 27·80 k., Chramcowa (l. 40) 87·20 k., J. P. (l. 44) 15·60 k., Komendziński (l. 45) 11 k., M. K. (l. 53) 2 k., Wrob. (l. 65) 18 k. i 3 ruble, S. G. (l. 18) 2·30 k., na zebraniu w «Czytelni zakopiańskiej» 11 k., zebrane w «Szałasie» na wieczorku 7-go b. m. 150 koron. Razem 562 K. 20 h. i 3 ruble. Powyższą dotychczas otrzymaną sumę przesłaliśmy do redakcyi «Wieku XX».

Lista gości w Zakopanem

od d. 1-go do d. 7-go kwietnia.

Homolacz Karol	Wadowice	H. «Mors. Oko»
Kugler Maks	»	»
Dr Nanrat Stanisław	Skawina	»
Tylko Antoni	»	»
Hr. Łubieńska J. z córkami	W. Ks. Pozn.	«Liliana»
Mayzel Roman	Oświęcim	H. «Mors. Oko»
Dr Mayzel Kazimierz	Kraków	»
Popławska Wanda	»	«Danusia»
Kaicz Aleksander z żoną	»	»
Pankiewicz Jan	Lwów	Ogrodowa 5
Stilkr Antoni	Łuków	«Jasna»
Lienkiewiczowa M. z córką	Kraków	«Zakątek»
Dr Kramarzyński M. z żoną	Dąbrowa	Hot. Turystów
Baderowa Henryka z synem	Kraków	H. «Pod Giew.»
Łaszcz Tomasz z żoną	Lwów	H. «Mors. Oko»
Regulski z rodziną	Podole	«Szalas»
Kochlewska Bronisława	Warszawa	»
Harok Rudolf	Bielsko	H. «Pod Giew.»
Kuśnierczyk Piotr	Lwów	Chałubińsk. 4
Rottersmann Karol	»	H. «Pod Giew.»
Waszkowski Wład. z synem	Świrczków	H. «Mors. Oko»
Wiśniewski Adam	Kraków	Jagiellońska 16
Dr Staniszewski W. z synem	»	H. «Mors. Oko»
Dr Fischler	»	H. «Pod Giew.»
Bornowa Aniela z córką	W. Ks. Pozn.	«Swietlana»
Dr Wespański Antoni	Warszawa	«Jasna»
Stebelski Jarosław z żoną	Kraków	H. «Pod Giew.»
Freger Emil	»	«Liliana»
Adler Maks	Wiedeń	H. «Pod Giew.»

Razem osób 43. Ogółem od 1-go stycznia 1029.

Akuszerka egzaminowana

upoważniona przez urząd gminny, zamieszkała od lat 14-tu w Zakopanem, poleca swoją pomoc.

4—1

Regina Lakner

ul. Stara Polana l. 46.

Udzielam lekcyi języków: polskiego, niemieckiego i francuskiego oraz obu starożytnych (łacińskiego i greckiego), matematyki (arytmetyka, algebra, geometrya, trygonometrya), fizyki, kosmografii, nauk przyrodniczych i społecznych, historyi polskiej i powszechnej, literatury polskiej i obcej

Zgłoszenia: ***Wiktoryn Gólski***

willa Górno-Karpacka, Chramcówki 21.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atłasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancyą wyrobu krajowego.

Farby olejne, gotowe do użycia, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, wozów, bryczek, tarantasów itp.

Cement Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne, Papę dachową, Exicator, Antimerulion, Karbolineum, Smołowiec gazowy i drzewny, Farby do fasad i na dachy.

LAKIERY bursztynowe spirytusowe do podłóg.

Masę francuską i woskową do podłóg.

Wosk do froterowania

Szczotki do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg.

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Antimolina, Papier naftalinowy, Szczotki, Pieprz przeciw molom, Tynktura przeciw pluskwom, Proszek „Zacherlin“, Proszek zamorski «Andel'a».

Proszek perski na wagę na owady.

Rozpylacze do tynktury i proszku na owady.

LAKIERY, KREMY i PASTY do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików, FARBY do farbowania materyi, FARBY do piór.

Wyłączny Skład **LINOLEUM** tryesteńskiego Największy wybór

Przedsiołek i Chodników z Linoleum ceratowych i kokosowych.

POLECAJĄ

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW

Rynek 37. Linia A-B.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

CERATY w różnych kolorach i rozmiarach na meble.

Ceraty na stoły odprasowane.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotk.

GPAL Feraxolin, Benzolinar, Benzyna.

Mydełka i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Artykuły chirurgiczne i higieniczne.

Przyrządy lekarskie.

Papier klozetowy.

Środki desinfekcyjne.

Redaktor odpowiedzialny: Leonard Mataszewski. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.